29 IX 37 CENA 30 GR

SPORT POLSKI

ROK I TYGODNIK Nr 5

SPORT DLA MAS: START WYŚCIGU ROZWOZICIELI GAZET



FOTO JAN RYŚ

W NUMERZE:

WSPÓLNE CELE — WSPÓLNA PRACA!

W ostatnich czasach zaczęły coraz bardziej obciążać nasze życie sportowe długie merytoryczne spory i dyskusje na temat tych czy innych „zasad". Obok przykładów jaskrawych, jak zażegnanej już na szczęście śląskiej kontrowersy piłkarskiej i kryzysu gabinetowego w PZLA — można by przytoczyć wiele innych, mniej nazewnątrz głośnych, w równym wszakże stopniu absorbujących, a więc odrywających od produktywnej pracy, cały szereg działaczy sportowych. Tych zaś, jak wiadomo, i tak za wiele nie posiadamy.

Bezwątpienia, filozofowanie, ustalanie podstaw światopoglądu — to czynność zbożna, i byłoby dziwne, gdyby tak poważny czynnik społeczny, jak ruch sportowy, obyć się mógł bez jasno skrystalizowanej ideologii; nie oznacza to wszakże bynajmniej, by spory o doktrynę stanowiły najistotniejszą jego część. A tak wydać by się dziś mogło nieuprzedzonemu obserwatorowi.

Sport polski, choć jest jeszcze młody — wyszedł już dość dawno z okresu niemowlęctwa; katechizm już umie na pamięć, i dlatego dyskusje na temat zasad podstawowych, wydać się muszą w dobie obecnej pewnym anachronizmem. Poza tym, trudno się oprzeć wrażeniu, że te dyskusje obracają się właściwie nie około zagadnień samych, nie około problematów ideologicznych — a około nic nie znaczących, względnie niewątpliwie drugorzędnych szczegółów; typowo to słowiańska wada: z uporem maniakalnym spierać się o drobiazgi, toczyć długie „principialne" batalie o przecinki, od przecinków przechodzić do przycinków, by dyskusję, zaczętą górnolotnie, obrócić w końcu w pieniacką gadaninę.

Najciekawsze, że we wszystkich prawie bez wyjątku takich wypadkach, obie strony zaczynają od tego, że stwierdzają całkowitą zgodność zasadniczego stanowiska, stwierdzają, iż dążą do tych samych celów, że służą tym samym ideałom! Czyli same przyznają, że rozchodzi się tylko o detale, że więc szczegółom drobnym poświęcają perory, godne zagadnień o skali kosmicznej...

Jaka niepowetowana strata sił i strata czasu! Wtedy, gdy cały świat prze naprzód całą parą, gdy wszędzie kipi gorączkowa praca — my odkładamy wszystko, aby się zabawiać w dysputy, aby wzorem sofistów ateńskich spierać się o nic, dla samego sportu łapania za słówka!

Tak nie zajedziemy daleko!

Sport jest, musi być w pierwszym rzędzie domeną twórczego czynu. Przynajmniej — tę cechę właśnie wysuwa zawsze na czoło, gdy chce dowieść swej pożyteczności społecznej. Nie powinien sprzeniewierzać się własnym hasłom. Szczególnie w momencie, kiedy cała Polska zrozumiała, że mocarstwowe stanowisko zdobyć i utrzymać można jedynie zorganizowanym wspólnym wysiłkiem całego narodu, że tylko zjednoczenie daje siłę, że dla tego zjednoczenia, dla tego zespolenia wysiłków trzeba przejść do porządku nad nieistotnymi różnicami poglądów, a zgodnie pracować dla osiągnięcia zasadniczego wspólnego celu.

Czyż nie jest w takim momencie przykrym zgrzytem, rażącym dysonansem każda polemika, prowadzona mimo obopólnego przyznawania się do tych samych celów i tych samych ideałów, polemika „principialna", zdolna jedynie do poróżnienia między sobą ludzi i grup, stworzonych na współpracowników i przyjaciół?

Niech nasze dusze słowiańskie — skoro bez tego nie mogą—martwią się w chwilach wolnych i w ciszy samotności o przecinki, lecz niech to nie odrywa naszych rąk od istotnej pracy, nie przeszkadza im wypisywać czynem a nie słowem — historii rozwoju i chwały polskiego sportu!

Wiktor Junosza.

PIŁKA NOŻNA DLA MŁODZIEŻY

Dużo trudu musiałby sobie zadać ten, kto chciałby wyszukać zdrowego chłopca polskiego, odpornego na urok piłki nożnej. Gdziekolwiek się ruszymy za granicę miast, na boiskach i trawnikach, nawet na klepiskach i śmietnikach podmiejskich widzimy czeredy chłopaków, uganiających się, czy to za prawdziwą piłką nożną, czy za jakąś szmacianą lub tenisową jej namiastką. Odbywa się to prawie zawsze w bardzo opłakanych warunkach higienicznych, bez żadnego dozoru, zwykle tak długo, aż chłopak powłócząc zgiętymi w kolanach nogami ze zmęczenia, ledwie zajść może do domu. **Zakazy niewiele tu pomagają,** a przecież **trzeba stanowi takiemu przeciwdziałać,** gdyż nieraz prowadzi to do silnego przemęczenia chłopca.

Chłopcy nie zastanawiają się nad tym zagadnieniem, a kopią zawzięcie z dodatkowym zapałem, jeśli to jest zakazane. **Krytycznym wiekiem pasji piłkarskiej są lata od 13-tu do 17-tu.** W okresie tym dzika kopanina jest stanowczo przeciwwskazana, bardzo często wręcz szkodliwa, rzadko tylko dać może niewielkie korzyści zdrowotne.

Sytuacja zmieni się jednak zupełnie, gdy postaramy się o **wykorzystanie zapału chłopca do piłki dla wyrobienia jego sił i wytrzymałości.** Można to doskonale wykonać. Jeden z najlepszych klubów piłkarskich belgijskich, wielokrotny mistrz piłkarski Belgii, przeprowadza to we wzorowy sposób, możemy więc posłużyć się tym przykładem.



Gorący moment pod bramką.

Młodzi uczestnicy klubu są zwykle dziećmi członków klubu, pojawiają się tam nieraz już w wieku lat 12-tu i uprawiają zabawy i gry, gimnastykę, biegi krótkie, pływanie. **Po skończonych 14-tu latach i niezłym, jak na ten wiek wyrobieniu, mogą już wstępować do zespołów piłkarskich;** 2 razy, później nawet 3 razy na tydzień odbywają się ćwiczenia zespołowe, trwające od 1-ej do 2-ch godzin, obejmują one w najtypowszej swej formie na początku 15—20 minut gimnastyki, żywo i wesoło prowadzonej, następnie przechodzą zespoły do całego szeregu technicznych ćwiczeń z piłką nożną; wszelkiego rodzaju kopnięcia i odbicia piłki są metodycznie ćwiczone, odbywają się biegi pojedyncze z piłką między chorągiewkami, ustawionymi w zygzak. Początkowo chodzi jedynie o bieg z piłką, klucząc między chorągiewkami, później wykonuje się bieg z piłką na czas, dalej jeszcze każdą chorągiewkę otacza się kołem o promieniu jednego metra, zarysowanym na trawie, dotknięcie już nie tylko chorągiewki samej, ale nawet koła dyskwalifikuje.

W dalszym ciągu następują biegi z piłką parami, w których para ma za zadanie przebiec 40 m między chorągiewkami jak najszybciej przy jak najczęstszym podawaniu sobie piłki, początkowo w pasie kilkumetrowym, a później nawet w pasie 20-metrowym, co już czyni podania piłki znacznie dłuższe i trudniejsze. Przerzucanie piłki ponad chorągiewkami markującymi ludzi, posuwanie się z piłką wzdłuż linii autowej bez puszczenia piłki na aut, ćwiczenia w strzelaniu do bramki i obronie bramki — oto **elementy barwnego programu, przeplatanego częstymi odpoczynkami.** Stosuje się **piłki rozmaitego ciężaru, dla najmłodszych — najlżejsze;** młodzi gracze używają nie ciężkich butów piłkarskich, a rozmaitych znacznie **lżejszych adaptacji obuwia** chłopięcego. **Zespoły starsze,** nieźle już wyćwiczone i zdumiewająco pewne w swojej technice opanowania piłki, **kończą ćwiczenia ewent. nawet zawodami.** Zwykle są to zawody na jedną bramkę, w których gra 12-tu chłopców po 6-ciu w obronie i ataku. Obrona zmienia się z atakiem, chłopcy zmieniają swoje miejsca w szóstkach tak, że w ciągu np. 4 części gry chłopak gra 2 razy w ataku, 2 razy w obronie, za każdym razem na innym miejscu. Zespoły bardziej zaawansowane grają na dwie bramki już nieco dłużej, stosując liczne zmiany, nie tylko w obrębie jednej drużyny, ale i wymieniając graczy między drużynami. **Czas gry tej jest dokładnie dawkowany;** np. szóstka obrony i ataku najmłodszych, gra tylko po 7—8 minut, z pauzą 5 minu-

tową, początkowo dwukrotnie, później dochodzą do czterokrotnej gry.

Starsze i lepiej już wyćwiczone zespoły grają na dwie bramki, dwa, trzy, cztery razy po 10 minut; dopiero najstarsze dochodzą do czterech części 15-minutowych z 3 pauzami po 5 minut.

Zmiany miejsc gry mają na celu wszechstronne wyrobienie chłopca, a przeniesienia z drużyny do drużyny przeciwdziałają zacietrzewieniu i grze brutalnej.

Bardzo ważnym jest, że w czasie tych ćwiczeń **czynny jest instruktor, który spełnia rolę sędziego,** a także przerywa od czasu do czasu grę, wskazując błędy, powtarzając nieudane zagrania.

Zawody te nie odbywają się na wielkim boisku, a na mniejszych jego odcinkach tak, że na wielkim normalnym boisku mogą się mieścić grając na poprzek 3 pary zespołów młodszych, lub 2 pary starszych. Chłopcy ci grają w obecności widzów, zresztą bardzo dobrotliwych i wesołych, zachęcających, ale czasem i pokpiwających sobie; są to starsi, a zwłaszcza najstarsi członkowie klubu, którzy przypatrują się młodszym, szukają wśród nich talentów, zachęcają, udzielają rad, ostro upominają w razie wykroczeń lub brutalności. Ćwiczenia kończą się krótką już 5—7 minutową gimnastyką wypoczynkową, po czym chłopcy zmęczeni, zziajani, ale weseli i bardzo jeszcze ruchliwi, przechodzą pod natryski.

W omawianym przykładzie belgijskim, byli to po największej części chłopcy z zawodowych szkół rzemieślniczych, bardzo dbali o swój wygląd i strój, to też mycie się ich po ćwiczeniach było bardzo gruntowne, oczyszczające i orzeźwiające.

Bardzo ściśle jest przestrzegana reguła wyrównania poziomów współgrających; nigdy nie grają starsi z młodszymi, zawsze dobierane są drużyny chłopców równego wieku i znajdujących się na podobnym poziomie technicznym.

Jedyny wyjątek stanowią wesołe wstawki; jedną z nich pamiętam. Przeciw zbyt pewnej siebie drużynie młodej, o dobrej technice zagrali 30 minut jednorazowo gracze czołowej drużyny. Szanse wyrównano w ten sposób, że starszym graczom nie wolno było wywrócić gracza młodszego, a dalej wolno było biec z piłką tylko 5 kroków, potem trzeba było albo oddać piłkę lub skakać na jednej nodze. I jednak starsi wygrali, grając wręcz koncertowo.

W wyniku takiej pracy dany klub posiadał ogromne rezerwy, — około 20 drużyn rezerwowych, wśród których znajdował coraz to nowych, doskonałych graczy dla swojej reprezentacyjnej 11-tki.

Naturalnie program taki nie jest łatwy do przeprowadzenia, wymaga dużego zespołu zgodnie pracujących ludzi, — **nie jest dostępny dla małego klubiku,** składającego się w ogóle tylko z 15-tu graczy, jakich u nas jest wiele, **wymaga nie tylko boiska, ale także fachowego instruktora,** pomocników, a także **porządku, rygoru i posłuszeństwa.** Dostępny jest program taki tylko dla młodzieży wielkomiejskiej, zorganizowanej w wielkich klubach, pozostających tak pod opieką lekarską, jak i instruktorską. Już w mniejszych miastach prowincji przeprowadzenie takiego programu natrafi na trudności; musimy wtedy zachować główne wytyczne, poświęcając części mniej istotne. Dla młodzieży wiejskiej program taki nie jest możliwy, gdyż nie ma ona sposobności do zdobycia sobie techniki piłkarskiej, nie często może zobaczyć przykłady, skutkiem czego wysiłek w czasie gry będzie u chłopców wiejskich znacznie większy. Przy często jednostronnym odżywianiu wiejskim, mogą wysiłki takie być dla chłopców zbyt ciężkie; piłka nożna na wsi pozostanie najczęściej domeną rezerwistów, którzy nauczywszy się opanowania piłki w wojsku, wprowadzają ją na boiska wiejskie.

W ten sposób prowadzone ćwiczenia zapewniają chłopcu przy stałej kontroli lekarskiej (badania co 1/2 roku, lub lepiej co 3 miesiące) **dobry rozwój fizyczny, dobre wyrobienie ogólne, zwłaszcza wytrzymałość** — a w wieku lat 18-tu, a więc po 4-ch latach przygotowawczych ćwiczeń i grania lżejszą piłką przez krótszy czas na mniejszych przestrzeniach, **osiągnięcie doskonałego poziomu piłkarskiego.**

Niestety musimy przyznać — tak pracujących klubów prawie że w Polsce nie mamy, a przecież kilka lat w ten sposób prowadzonej pracy podniosłoby piłkarstwo polskie ogromnie w górę.

Dr W. Dybowski.

GIMNASTYKA MIOTACZY

Zanim przejdę do właściwego tematu dzisiejszego artykułu, chcę wyjaśnić dlaczego zabieram głos, zdawałoby się w obcej dla mnie sprawie. Gdyż powszechnie jestem uważany za specjalistę od biegów. Nie napróżno jednak studiuję w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego, gdzie mam możność zapoznania się i doskonalenia w konkurencjach lekkoatletycznych, których sam jako zawodnik czynnie nie uprawiałem. Poza tym, mając do pomocy wiedzę anatomiczną i studiując zagadnienia konkurencji technicznych w literaturze obcej, do której mam bezpośredni dostęp, mam możność bardzo szczegółowego opracowania tej dziedziny i wyciągnięcia jak najdalej idących wniosków.

Cel zaprawy gimnastycznej miotacza jest bardzo obszerny. Jeżeli weźmiemy pod uwagę konieczną przy rzutach siłę mięśniową (a więc mięśnie odpowiedniej grubości), dalej konieczność wykonania ruchu wyrzutowego z wielką szybkością (a więc wymaganą długość wszystkich mięśni), i w końcu potrzebę skoordynowania wszystkich grup mięśniowych do jednoczesnego wysiłku, w jednym krótkim momencie — jasnym będzie, że **dobór ćwiczeń musi być bardzo wszechstronny.**

Nikt dziś nie kwestionuje konieczności **zaangażowania w rzucie wszystkich mięśni ciała.** Siła wyprostna mięśnia pozwala wyrzucać kulę, dysk czy oszczep do przodu. Popularnie mówiąc, czym więcej będziemy prostowali się do góry, **czym bardziej będą poszczególne części naszego ciała wyprostowane, tym dalej przedmiot rzucany przez nas poleci.** A więc siła wyprostu — jest siłą wyrzutową. W jakiej kolejności poszczególne ruchy przy rzutach zachodzą i w jakim nasileniu — nie jest tematem mego artykułu. Stwierdzić jednak mogę, że żądamy od miotacza przed rozpoczęciem właściwej pracy barku i ramienia — **całkowitego wyprostu nóg we wszystkich 3 stawach** — skokowym, kolanowym i biodrowym. Siła wyprostna nóg po przez tułów **przejść może na ramię i na wyrzucany przedmiot.** Wszyscy wiemy jak wielką wartość przedstawiają silne mięśnie tułowia i okolicy kręgosłupa. Są to najsilniejsze prostowniki naszego ciała — a więc dodanie do idącej już z dołu siły nóg, jeszcze i ogromnej wartości wypychającej mięśni tułowia — ułatwi wybitnie zamykający cały ruch — wyprost ramienia.

Jakie są najczęściej spotykane błędy u miotaczy? Przedewszystkim szwankuje praca nóg w sensie wyprostu. Jeżeli staw skokowy wyprostowuje się zawsze, to **często spotykamy się z ugięciem w kolanie w momencie wyrzutu,** jeszcze częściej **z brakiem wyprostu w stawie biodrowym** — załamanie w biodrach jest zjawiskiem spotykanym u miotaczy nawet bardzo zaawansowanych. **Mała ruchowość tułowia jest bodaj że najpowszechniejszym błędem.** Brak całkowitego wyprostu ramienia przy wyrzucie do przodu jest raczej błędem stylowym, opartym na nieznajomości rzeczy lub nieuwadze, choć niekiedy może to być spowodowane przykurczem mięśni odprowadzających ramię do tyłu.

Siła w rzutach, a przede wszystkim w rzucie dyskiem i kulą, jest tak samo czynnikiem decydującym, jak szybkość w biegach krótkich, lub wytrzymałość w biegach długich. Nie należy tego jednak rozumieć źle, to znaczy, że do rzutów wystarczyłaby tylko siła, ale na podstawie tego co mówiłem wyżej —

konieczna jest nie w mniejszym stopniu i **szybkość wyrzutowa.** Czy tę siłę mięśniową możemy nabyć drogą gimnastyki? Bezsprzecznie nie. Aby być dobrym miotaczem, trzeba się urodzić — trzeba mieć mocną budowę, odpowiedni wzrost, silne umięśnienie. Wyjątek może stanowić oszczep. Drogą ćwiczeń gimnastycznych można tylko dopełnić pewne braki, wzmocnić słabsze grupy mięśniowe.

A więc gimnastyka miotacza będzie miała na celu:

I nadanie odpowiedniej długości mięśniom:
1) ramienia i pasa barkowego
2) tułowia
3) nóg

II zwiększenie siły mięśni:
1) tułowia
2) ramion i barku

III Zwiększenie siły wyprostnej — mięśni nóg (skoczność).

Do zadań wyszczególnionych pod I

1) na ramiona i bark ćwiczenia:
(a) rozciągające
(b) rozluźniające

2) na tułów — ćwiczenia wolne, ale o działaniu nie tylko wydłużającym, lecz i wzmacniającym. Bo układ mięśniowy tułowia jest taki, że wydłużenie jednej grupy powoduje skurcz drugiej. A zatem będą to ćwiczenia wydłużająco-wzmacniające, w odróżnieniu od podanych ćwiczeń z obciążeniem — siłowych

(a) ćwiczenia właściwe grzbietu (skłony i wyprosty tułowia z postaw: wyprostowanej, siadu, klęku, podporu tyłem)

(b) na mięśnie podłużne brzucha (unoszenia i wymachy nóg, jak również unoszenia tułowia czy to w siadni lub w leżeniu)

(c) na inne mięśnie brzucha i tułowia (skłony boczne, skręty tułowia, skręto-skłony, i krążenia tułowiem

3) na nogi:

(a) rozciągające wszystkie grupy mięśniowe ze specjalnym uwzględnieniem mięśni unoszących nogi i zginających podudzie.

Pod II zwiększenie siły mięśni

1) tułowia. Ćwiczenia z kulą lub innym obciążeniem:

(a) skłony boczne z obciążeniem na karku w postawie rozkrocznej,

(b) skręty tułowia z obciążeniem w postawie rozkrocznej

(c) krążenia tułowia z obciążeniem w postawie rozkrocznej lub w rozklęku

2) barków i ramion:

(a) uginania ramion w podporach lub w zwisie.

Nie dajemy ćwiczeń z obciążeniem na ramiona.

Pod III zwiększenie siły wyprostnej nóg:

(a) wszelkiego rodzaju skoki przez przyrządy lub wolne

(b) przeskoki z jednej nogi na drugą z trzymaniem obciążenia w rękach. Zwrócić baczną uwagę na szybki i całkowity wyprost nogi odbijającej.

Jeszcze na zakończenie kilka uwag dotyczących ćwiczeń siłowych. Poza rzutami i może paroma ćwiczeniami w skokach, **jestem przeciwnikiem stosowania ćwiczeń siłowych.** Jednak jeżeli chodzi o rzuty, gdzie wymagana jest ogromna siła, wzmocnienie słabszych grup mięśni drogą ćwiczeń wolnych byłoby zabardzo skomplikowanym i długotrwałym zadaniem.

Ćwiczenie siłowe **dla pewnych grup mięśni,** a przedewszystkim **dla tułowia** — są powszechnie stosowane, tak u nas w kraju przez naszych najlepszych miotaczy, jak i zagranicą. Należy jedynie pamiętać, by ćwiczenia siłowe były poprzedzane i zakańczane ćwiczeniami wolnymi.

Stanisław Petkiewicz.



Gizela Mauermayer.



Woellke.

CHCEMY OGLĄDAĆ TO, ZA CO PŁACIMY!

TRZEBA SKOŃCZYĆ Z NIEUCZCIWĄ REKLAMĄ IMPREZ!

Wiele trzeba było wysiłków, aby przekonać ludzi do sportu, wciągnąć ich do tego ruchu i zainteresować nim szerokie rzesze. Sportowiec w kusym kostiumie budził najpierw politowanie i wesołość, zanim obudził ciekawość, a wreszcie wzbudził podziw. Dziś już, choć u nas trochę ciszej jeszcze, niż w innych krajach, możemy mówić o rozpowszechnieniu zainteresowań sportowych. Faktem jest, że kilkunastoletnim szaleńcom śnią się w nocy Martyna i Wilimowski, że poważny kupiec zostawia w sklepie zastępcę i leci dopingować Polusa albo Chmielewskiego, a na meczach tenisowych zbierają się gromadnie niepowszedni zjadacze chleba, których dawniej można było oglądać tylko w wytwornych lokalach rozrywkowych. Sport wszedł w tłum, wsączył się temu tłumowi w krew. I teraz ważna sprawa — **musi ludzi zdobytych dla swoich haseł zatrzymać,** powinien szeregi ich dwoić i troić, **a nie może psuć krwi, w której szczęśliwie już krąży.**

Sport, w istotnej swej postaci, jako współzawodnictwo, nie dla wszystkich, niestety, jest dostępny. Ale dla każdego jest dostępne widowisko sportowe. I właśnie **widowisko sportowe, mogące być udziałem nieograniczonych zastępów, stanowi propagandę sportu.** Albo, jeśli bywa złe, jest akurat czymś wręcz przeciwnym. Rozczarowuje, zniechęca i odstrasza. Impreza sportowa, jak każda zresztą, zależy od opracowania. Tę samą rzecz można „podać" lepiej i gorzej. U nas niewielu jeszcze ludzi potrafi to robić dobrze, a co najgorsze, okazuje się, że niewielu w ogóle chce się na tym polu wysilać.

Sukces, w pojęciu wielu organizatorów, to nie danie publiczności pełnego zadowolenia, nie wykrzesanie z niej szczerego entuzjazmu, który ściągnie ją jeszcze nie raz i nie dziesięć na nowe imprezy, a — **pełna kasa.** Choćby na stadionie, czy sali gwizdano od początku do końca. Skoro udało się sprowadzić na trybuny kilka, albo kilkanaście tysięcy i pieniądze za bilety znalazły się w kieszeniach organizatorów — sprawa załatwiona, muszą się kontentować tym, co im się pokaże.

To **lekceważenie publiczności** sportowej staje się u nas coraz wyraźniejsze, zaczyna oburzać. Nie mówiąc już o tradycyjnej **niepunktualności, o braku porządku** na widowni i **nieprzygotowaniu sprzętu** (te tragiczne niewypały pistoletów starterowskich na pływalniach i bieżniach, te rozpaczliwe i „programowe" już gaśnięcia motorów na zawodach kolarskich!), zaczyna się uprawiać specjalny „sport" w sporcie, prowadzi się **oszukańczą reklamę.**



Stanisława Walasiewiczówna.
w karykaturze LOT-a.

Coraz częściej człowiek jest niepewny, czy, płacąc za bilet, zobaczy naprawdę to, co mu obiecują afisze. Na zawodach bokserskich może w każdej chwili ukazać się w ringu taki pan, który Wam powie, że mistrz Polski Franek Iks, zachorował i nie przyjechał, a na zawodach lekkoatletycznych usłyszycie, że słynny średniodystansowiec Igrek, lecąc samolotem, musiał przymusowo lądować, więc się spóźnił. A przecież wydaliście 2 zł. właśnie na to, żeby zobaczyć dziś Franka Iksa, albo Willy Igreka! I daliście się nabrać. Bo choć czasem się zdarza, że takiego Franka rzeczywiście rozbolą zęby, a Herr Igrek naprawdę musi przymusowo lądować, to jednak bywa i tak, i to nie rzadko, że ani jeden, ani drugi nie miał w ogóle zamiaru przyjeżdżać na zawody, albo zawiadomił organizatorów, że nie może, a ci kawalarze dali Wam o tym znać, schowawszy już Wasze 2 zł.

Cóż to jest? „Kawał"? „Granda"? „Nawalanka"? Poprostu **nieuczciwość, sprzedawanie towaru, którego się nie ma, przestępstwo karane prawem. I przestępstwo wobec sportu. Podrywanie zaufania publiczności, antypropaganda.**

Organizatorom, wprowadzającym takie „metody", stosującym takie „chwyty", musimy wypowiedzieć ostrą walkę. To jest „na raz sztuka", a na dłuższą metę, to rujnowanie dotychczasowych zdobyczy, sianie zamieszania w szeregach ludzi, pozyskanych dla sportu. To reklamowe bezprawie doszło ostatnio już do tego, że **zdarzają się wypadki anonsowania na jeden i ten sam dzień, w dwóch odległych od siebie miejscowościach, całej grupy tych samych zawodników!**

Znam jeden z takich wypadków bardzo dobrze, gdyż, starając się zawiadomić publiczność o poważnych zmianach programowych pewnej, niedawno urządzanej, a szumnie reklamowanej imprezy, zostałem oskarżony przez organizatorów o wyrządzenie im strat, „obliczonych skromnie" na 10.000 zł. M. inn. zarzucono mi, że z mojej „winy" odwołano dwa pociągi popularne na tę imprezę. Jeśli pociągi te były nawet w projekcie, to miały przywieźć kilkaset osób na „gwóźdź" całej imprezy, pewien pojedynek, do którego wcale nie doszło. Przed tym właśnie ostrzegłem, i choć naraziłem się organizatorom, pozyskałem na pewno **wdzięczność** tych kilkuset niedoszłych pasażerów pociągów popularnych, których **uchroniłem od wydania pieniędzy na widowisko, jakiego by wcale nie oglądali.**

Bardzo wielu t. zw. sprytnych organizatorów chroni się przed wyrzutami sumienia w ten sposób, że wysyła rozmaitym zawodnikom zaproszenia i nazwiska ich kropi zaraz na afisz. Wysyła się nawet bilety kolejowe, aby zobowiązać zaproszanego. Nie wszyscy jednak mogą i chcą korzystać z tych zaproszeń i biletów. Mają rację. I ma rację publiczność, domagająca się, aby dostawała za swoje pieniądze **to, co jej obiecują.** Organizatorzy „bujanych" imprez nie mają racji, ale mają za to tupet. Wprowadzają w błąd publiczność, często także prasę, a po tym potrafią jeszcze, jak to wspomniałem, mówić o szkodach, liczonych „skromnie" na tysiące złotych.

Z tym **gangsterstwem reklamowym** trzeba wreszcie skończyć. Impreza musi zawierać to wszystko, co zapowiada afisz!

Al. Reksza.

LIST OTWARTY A SZCZERY DO INŻ. WACŁAWA ZNAJDOWSKIEGO

Do Redakcji „SPORT POLSKI".

W myśl zasady **audiatur et „tertia" pars,** proszę o zamieszczenie mego listu otwartego do inż. Znajdowskiego, jako odpowiedzi na jego list otwarty w numerze 4-tym „Sportu Polskiego".

Bojąc się, że zabrakło by miejsca, gdybym chciał zbić wszystkie wywody p. inż. Znajdowskiego, ograniczam się jedynie do odpowiedzi na najbardziej rażące twierdzenia.

WIELCE SZANOWNY PANIE INŻYNIERZE!

Drugi raz spotyka mnie zaszczyt, że Pan Inżynier zechciał o mnie, jako zarządcy Stadionu W. P., podać kilka uwag do publicznej wiadomości. Ostatnio na łamach „Sportu Polskiego", w liście otwartym do ppułkownika Ziętkiewicza, zrobił Pan Inżynier kilka zarzutów kierownictwu Stadionu W.P. Byłbym nad tym całym artykułem przeszedł do porządku dziennego, gdybym się nie obawiał, że moje milczenie może być poczytywane za przyznanie słuszności wywodom Pana Inżyniera.

Wyjaśniam więc punkty poruszone przez Pana Inżyniera, a dotyczące **tylko** kierownictwa Stadionu W.P. Czynię to tym chętniej, ponieważ nam obu, starym kolegom sportowym, zależy na prawdziwym oświetleniu faktów, pozostających w związku z meczem lekkoatletycznym Polska — Niemcy.

Z miłą chęcią korzystam również z zaproszenia mówienia językiem wspólnym, szczerym, otwartym i koleżeńskim.

Wspólnota języka naszego i koleżeńskość w wysławianiu się nada także i moim uwagom zabarwienie „krotochwilne", lecz nie kosztem prawdy i ścisłości.

Przede wszystkim zapewniam Pana Inżyniera, że za artykuł w „Sporcie Polskim" nie gniewam się (jednak nieczyste sumienie ma Pan Inżynier!). Najpierw na starego kolegę sportowego nie mógłbym się gniewać, a po drugie tak się ubawiłem uwagami pod adresem kierownictwa Stadionu W.P., że w śmiechu zapomniałem o swoistej (a może to jest koleżeństwo?) przyprawie niektórych enuncjacyj Pana Inżyniera. Wziąłem to na karb zdenerwowania Pana Inżyniera po przeczytaniu trafnego i na czasie artykułu ppułkownika Ziętkiewicza „O dobre obyczaje sportowe", w którym wykazał i udowodnił podawanie przez Pana Inżyniera „dużo nieścisłości, faktów niesprawdzonych i ogólników tendencyjnych" w enuncjacjach prasowych.

Z tym „fair play" w otwartym liście Pana Inżyniera jest jakieś nieporozumienie i to już w samym założeniu tego listu. Bo proszę mi powiedzieć „szczerze, otwarcie i po koleżeńsku", w jaki sposób dostał się do rąk Pana Inżyniera protokół, którego odbitkę fotograficzną umieścił „Sport Polski"? **Czy** drogą „fair play", to jest z pismem zarządcy Stadionu W.P., **z równoczesnym żądaniem pokrycia szkód?**

Protokół ten miał znaczenie czysto **wewnętrzno-gospodarcze** dla administracji Stadionu W.P. i dla tego nie został posłany przez zarządcę Stadionu W.P. do P.Z.L.A. Protokółu tego nie przedstawiłem także Kierownikowi Okręgowego Urzędu WF. i PW., a tym bardziej Państwowemu Urzędowi WF. i PW.

Na czym więc opiera się twierdzenie Pana Inżyniera, że ppułkownik Ziętkiewicz miał w protokóle podane koszty uszkodzenia darni na boisku od rzutów młotem, kulą i dyskiem, jeżeli zarządca Stadionu W.P. tego wewnętrznego protokółu **nikomu** nie przesłał?

Czy to jest ścisłość i podawanie faktów zgodnie z prawdą?

Nie można własnych przypuszczeń brać za rzeczywistość, choćby miały być nawet skonkretyzowane do najpiękniejszych wizyj.

Nie odpowiada takie stawianie sprawy duchowi fair play, na którym Panu Inżynierowi zależy.

Nawiasem, po koleżeńsku staremu Koledze sportowemu powiem, że takie protokóły sporządza się zawsze na Stadionie W.P. — zgodnie z obowiązującymi przepisami — ilekroć powstanie jakaś szkoda lub strata, której pokrycie nie jest przewidziane w zwyczajnym budżecie Stadionu W.P., albo wymaga specjalnego uzasadnienia.

Fakty takie zaistniały właśnie podczas meczu lekkoatletycznego Polska — Niemcy i musiały być dlatego ustalone. Ponieważ rozmiar wyrządzonych Stadionowi W.P. szkód przekroczył granicę dopuszczalnego, normalnego zużycia urządzeń Stadionu W.P. podczas zawodów, poprosiłem do komisji także dwóch przedstawicieli P.Z.L.A. Rozmiar szkód nie nasuwał im żadnych wątpliwości.

A teraz, jaki cel miało umieszczenie w „Sporcie Polskim" odbitki fotograficznej protokółu wewnętrznego Stadionu W.P.?

Czy **chodziło o wywołanie efektu** u czytelnika, że się ma rację wtedy, kiedy się jej nie ma?

Czy mógł ppułkownik Ziętkiewicz widzieć podany w odbitce p. 3 o darni, jeżeli takiego protokółu, jak już zaznaczyłem, ani on, ani nikt ode mnie nie dostał drogą fair play?

Czy nie opiera się pretensja Pana Inżyniera w tym punkcie na „urojonej rzeczywistości", to jest tylko na własnych przypuszczeniach?

Dlaczego ten wewnętrzny protokół Stadionu W.P. miał być jednym z powodów do rezygnacji Pana Inżyniera z godności prezesa P.Z.L.A.?

W fair play toku sprawy nigdy ten protokół nie dostałby się do rąk Pana Inżyniera.

Prosiłbym Pana Inżyniera jeszcze o wyjaśnienie, dlaczego ten protokół **wewnętrzny** nie jest dokumentem fair play. Czy może z tego powodu, że rozmiar szkód został przyjęty przez przedstawicieli P.Z.L.A., czy też dlatego, że go podpisał inżynier Kalbarczyk lub technik Pichel, „jedyna osoba przychodząca P.Z.L.A. z pomocą i radą", lub ostatecznie może dlatego, że ja go podpisałem? A może pozwoli sobie powiedzieć stary Kolega sportowy, którego obruszył artykuł „O dobre obyczaje sportowe", że nie jest fair play brać czyjeś zapiski prywatne, np. pamiętniki, publikować je bez zgody właściciela i używać ich dla swoich celów. Takim prywatnym, bo wewnętrznym zapiskiem jest sfotografowany protokół.

To fair play nie daje mi w dalszym ciągu spokoju.

Skąd Pan Inżynier wie, że „de facto wstawiono tylko około 2 i $^1/_2$ m² szyb wybitych podczas zawodów lekkoatletycznych". Czy drogą fair play dowiedział się o tym Pan Inżynier, zwróciwszy się do mnie, jako zarządcy Stadionu W.P., abym pozwolił Panu Inżynierowi na sprawdzenie?

Czy do postępowania fair play należy urządzanie sobie komisyj na Stadionie W.P. bez poprzedniego porozumienia się z zarządcą Stadionu W.P. i w jego nieobecności? Czy mieści się w granicach fair play — nie mówiąc już o koleżeństwie — stawiony mi zarzut, że „po męsku, szczerze i par excellence po sportowemu" miałem od Pana Inżyniera zażądać dopłaty na pokrycie kosztów przygotowania Stadionu W.P. do zawodów lekkoatletycznych, jeżeli przygotowania te kazał mi poczynić mój przełożony, to jest Kierownik Okręgowego Urzędu WF. i PW. i o **zwrocie tych kosztów przez P.Z.L.A. nigdy mowy nie było i nie ma?** Fakt ten jest Panu Inżynierowi przecież doskonale znany, albowiem Okręgowy Urząd WF. i PW. w piśmie do P.Z.L.A. Nr 253 — 1/O. U. Wyszk. z 12 sierpnia b. r. wyraźnie zaznaczył **o poniesieniu przez Stadion W.P.** kosztów w związku z przygotowaniem boiska na zawody lekkoatletyczne. Dlaczego więc robi mi się świadomie taki ciężki zarzut? Czy to jest po koleżeńsku i fair play?

Każdy bezstronny przyzna na podstawie podanego przeze mnie materiału, że najczystszej prawdzie odpowiada twierdzenie ppułkownika Ziętkiewicza o „dużej nieścisłości, faktach

niesprawdzonych, ogólnikach tendencyjnych" w enuncjacjach Pana Inżyniera.

A jak było z „zarządzeniem" kupna 300 worków?

Mnie mógłby Pan Inżynier najwyżej **poprosić** o kupno tych worków, co niestety nie miało nigdy miejsca. Dopiero w niedzielę podczas ulewy, dowiedziałem się o tym i o worki postarałem się. Także do nikogo innego z pośród pracowników Stadionu nie zwrócił się Pan Inżynier poprzednio w tej sprawie. Skąd więc zarzut pod adresem zarządcy Stadionu W.P., że nie zrobił czegoś o co go w porę nie proszono?

Czy odpowiada rzeczywistości, że nikt z kierownictwa Stadionu W.P. nie przyszedł P.Z.L.A. z pomocą i radą poza technikiem Pichlem?

Czy może Pan Inżynier wskazać konkretny fakt odmówienia żądanej ode mnie pomocy lub rady? A czy przydzielenie technika Pichla dla P.Z.L.A. przez zarządcę Stadionu W.P. na czas zawodów, ma być dowodem, że kierownictwo Stadionu W.P. nie chciało przyjść z pomocą?

Coś niedobrze jest ze ścisłością podawania faktów przez Pana Inżyniera i wyciąganiem z nich wniosków.

Znów jeden dowód więcej na prawdziwość twierdzeń ppułkownika Ziętkiewicza. Czy przypuszcza Pan Inżynier, że zarządca Stadionu W.P., który nie odmówił żadnej prośbie P.Z.L.A., gdy chodziło o przygotowanie boiska przed zawodami, miałby istotny powód do odmówienia swej pomocy i rady osobistej podczas zawodów, gdyby go o to poproszono?

Proszę zapytać się trenera P.Z.L.A. p. Petkiewicza, jaki był stosunek zarządcy Stadionu W.P. do niego w ciągu całego czasu poprzedzającego mecz lekkoatletyczny. Zmieni wtedy Pan Inżynier zdanie o „koleżeńskiej współpracy" między P.Z. L. A., a zarządcą Stadionu W.P.

Dobiegają końca moje sprostowania na rzecz kierownictwa Stadionu W.P.

Czy dużo zostało z zarzutów Pana Inżyniera?

Nic!

Chociaż nie były pochlebne uwagi Pana Inżyniera pod moim adresem, nie gniewam się, ponieważ nie ma istotnego powodu do gniewu. Nie widzę u Pana Inżyniera złej woli w szkodzeniu mi, jako staremu koledze sportowemu. Widzę natomiast specjalny sposób ustosunkowywania się myślowego do zjawisk życia sportowego, polegający na braniu za rzeczywistość tylko tego, co by się chciało, aby było rzeczywistym, chociaż nie jest. Działamy więc obaj na podstawie różnych przesłanek myślowych i dlatego, mimo „wspólnego języka", trudno o uzyskanie wspólnego i zgodnego sądu o pewnych zjawiskach.

Nie moja to wina, że liczę się tylko z faktami, a nie z urojeniami lub wizjami cudzymi.

Kończę mój list w głębokim przeświadczeniu, że uchwyciłem stan faktyczny i przedstawiłem go w duchu fair play, o co też i Panu Inżynierowi chodzi.

Szczerze oddany

Dr. Marian Smokowski

Warszawa 24 września 1937.

JAKIM MA BYĆ KAPITAN SPORTOWY KLUBU?

Umieszczamy poniżej uwagi trenera Polskiego Związku Kajakowego, p. Eryka Arndta, o zadaniach kapitana sportowego — wzgl. kierownika sekcji. Aczkolwiek skierowane przez autora do klubów kajakowych, mogą i powinny zainteresować głęboko wszystkich, bez względu na specjalność sportową.

Powiedzmy otwarcie, z ręką na sercu! W ilu klubach przykłada się do wyboru kapitana sportowego odpowiednie znaczenie, w ilu klubach mamy naprawdę kapitanów sportowych — instruktorów, stojących na straży ideałów, będących krzewicielami tych ideałów, czuwających nad systematyczną pracą swych kolegów latem i zimą, — pobudzających ich do sportowych wyczynów?

Sądzę, że nie mamy ich wielu.

Ruch sportowy idzie wzwyż i upada na skutek działalności kapitanów sportowych klubów. — Oni nadają temu ruchowi treść oraz soki żywotne, — oni są najodpowiedzialniejszymi pracownikami w tym wielkim mechanizmie. Dlatego też **wybór kapitana sportowego musi być przeprowadzony** z tak samo wielkim zainteresowaniem, jak wybór prezesa klubu. Kto się nadaje na kapitana sportowego klubu? Każdy, kto ma ochotę i objawia zainteresowanie do pracy, kto dla swych kolegów może być **przyjacielem, doradcą, przykładem i autorytetem,** — krótko mówiąc, ten, kto jest pewną **indywidualnością.**

Każdy klub kajakowy, wszystko jedno czy uprawiający sport regatowy, czy też turystykę, powinien w swoich szeregach posiadać takiego kolegę. Jeżeli klub uprawia sport regatowy, wówczas funkcja kapitana sportowego zyskuje jeszcze bardziej na znaczeniu. Bez **właściwego** kapitana sportowego niema drużyny treningowej, niema zaprawy i niema wyników.

Kapitan sportowy musi swych kolegów klubowych umieć zawsze od nowa zachęcać do wyczynów sportowych.

Nie zawsze dla funkcji kapitana sportowego musi być wybierany starszy kolega, — czasem i młodszy jest bardziej odpowiedni. Nigdy natomiast i to w żadnym wypadku nie może być kapitanem sportowym **zawodnik, który jeszcze czynnie uprawia sport** i należy do drużyny reprezentacyjnej. We wszystkich znanych mi wypadkach taki wybór doprowadzał do waśni i tarć w łonie drużyny.

Nie każdy też posiada zdolności pedagogiczne, które kapitan sportowy musi również posiadać obok swych walorów osobistych, obok swych praktycznych i teoretycznych umiejętności.

Uzyskanie kilku zwycięstw nie jest jeszcze żadnym dowodem na to, że jest się zdolnym do pełnienia funkcji kapitana sportowego. Często jest bardziej odpowiedni człowiek, który nie może wykazać się żadnymi wynikami sportowymi, ale opanował wiedzę sportową i jest w całym tego słowa znaczeniu indywidualnością, aniżeli muskularny mistrz, przeświadczony o swojej wyższości. A więc pamiętajcie! **Czynnych zawodników wybierać na funkcje kapitanów sportowych nie należy. Kapitan sportowy musi być przykładem dla swojej drużyny.** Musi też, tak jak jego drużyna wstrzymać się od picia alkoholu oraz od palenia, musi być zawsze najpunktualniejszy. Drużyny treningowe muszą być zawsze posłuszne kapitanowi sportowemu; wydane przez niego wskazówki muszą być **dobrze przemyślane i dokładnie określone.** Wydanych przez siebie zarządzeń **nie może natychmiast cofać** — w wypadku gdy koledzy są odmiennego zdania. Ma być **nie tylko autorytetem,** lecz również najlepszym **kolegą** i najbardziej wyrozumiałym **przyjacielem.** Kapitan sportowy musi znać swoich kolegów, wspólnie przeżywać ich troski oraz radości, umieć ocenić **stosunki w pracy zawodowej** swego kolegi oraz jego **stosunki rodzinne.**

Tylko bardzo mała ilość kolegów z mojej drużyny treningowej miała przede mną tajemnice. Myśmy sobie wszystko opowiadali, rozumieliśmy się i **ufaliśmy sobie wzajemnie.** Kto był nieuczciwym — ten wkrótce dla nas przestawał istnieć.

W stosunku do tego, który nie jest szczerym, kapitan sportowy nie może w pełni korzystnie oddziaływać. Koleżeństwo, które należy okazać w wypadku zmartwienia, ma go pobudzać do tego, aby w smutnych chwilach rozczarowania umieć rozpalić na nowo **płomyk radości, jaką daje uprawianie sportu.**

Kluby kajakowe, Koledzy! Wybierajcie waszego kapitana sportowego **rozważnie.** Rozwój i i rozkwit waszego Związku będzie za to dla Was nagrodą!

Eryk Arndt.

PRZEZ PŁYWANIE DO PIĘKNA



Jak przyjemnie jest w wodzie...

Lśniąca czerwonym karminem ust, obramowana resztkami utlenionych włosów, na tle których kontrastowo odcinają się dwie czarne kreski, wymalowane na zgolonych brwiach. **Leniwa w każdym ruchu,** znudzona tempem życia. Wydelikacona przez setki kremów i jedwabne poduszki, zatopiona w przesadnie miękkim fotelu z papierosem w trupio bladej dłoni, pogrążona w senne wizje — marzy nowoczesna kobieta o stuprocentowym mężczyźnie.

O mężczyźnie **silnym, zgrabnym, opalonym,** estetycznym w każdym ruchu. O mężczyźnie, który potrafi ładnie pływać, odważnie skoczyć na nartach, pewnie prowadzić maszynę w obłokach.

Śnieg roziskrzony potokami promieni słonecznych — setki narciarzy i narciarek. Każdy roześmiany i wesoły. Przybywają zawodnicy kończący bieg przy burzy oklasków i okrzyków, wpada na metę jeden z faworytów, typowany na zwycięzcę. Otacza go gromadka przyjaciół. Ocierając pot z bronzowej twarzy, wesoło uśmiecha się do koleżanek narciarek. Z przyjemnością zatrzymuje swój wzrok na ich różowych policzkach, opalonych rękach, rozwichrzonych przez wiatr włosach. Powłóczyste, obiecujące spojrzenie eleganckiej damy, wymalowanej do granic możliwości, zbywa przelotnym, ironicznym rzutem szarych, wyrazistych oczu. Widocznie ten typ mu nie odpowiada, nie widzi w niej nic pociągającego. Czy myśli logicznie? Przecież jest ona ubrana i upozowana według ostatniego krzyku mody! Energiczny telemark jednej z narciarek przykuwa jego wzrok. Oczy mu się świecą, uwielbia siłę, wyrobienie, piękno ruchu. I dziwna logika łączy marzenie o stuprocentowym mężczyźnie z widokiem **zdrowej, rozpromienionej przez wiatr dziewczyny.** Mężczyzna rozmiłowany w sporcie, szuka odpowiednika w kobiecie sportsmence.

Kontrasty, nie mające racji bytu, stworzone w atmosferze sztucznej próżności i niezdrowych pomysłów, chybiają celu. Nie trzeba więc zbytnio się dziwić coraz wzrastającej odległości, jaka dzieli zdrowo myślącego mężczyznę od kobiety pseudomodernistycznej. Sztuczne piękno bowiem w życiu jest okresem przeciętnie tak krótkotrwałym, że nie powinien on właściwie obejmować dominującej roli. Czy nie należałoby jednak ten okres przeistoczyć, zwłaszcza, jeżeli się uwzględni, że da się to uskutecznić na drodze najbardziej odpowiadającej nowoczesności — przez sport! I tu stają kobiety przed pytaniem — jak zwykle niecierpliwe i żądne bezpośrednich skutków — co należy uprawiać, by w jak najkrótszym czasie, przy stosunkowo niewielkim wysiłku, spotęgować i rozwinąć w sobie walory kobiece, idące w parze ze zdrowiem? Odpowiedź na to może być jedna — **pływanie.** Nie kąpiel, nie wygrzewanie się na podmiejskich plażach, lecz **sport pływacki.** Trzeba nauczyć się jednego z ogólnie przyjętych stylów i korzystając ze wskazówek fachowych instruktorów, prowadzić racjonalny trening. Niekoniecznie poto, by stawać do zawodów i rościć pretensje do bicia rekordów, lecz jedynie w tym celu, ażeby w najprzyjemniejszych i najbardziej higienicznych warunkach zażywać ruchu. Świeże powietrze, słońce, woda i wysiłek fizyczny są to czynniki, które koncentruje w sobie jedynie pływanie. Przy systematycznie prowadzonym treningu, rezultaty nie każą na siebie czekać. Skóra od częstego przebywania w wodzie nabiera miękkości, subtelnego, zdrowego i dziwnie przyjemnego zapachu, pachnie świeżością i wodą. Kształty zaokrąglają się u osób chudych, obficie wyposażone w sadełko — zdumiewająco szybko smukleją i nabierają zdecydowanej linii.

Niepoślednie również zadowolenie w tej dyscyplinie sportu — ma ambicja kobiety-emancypantki. **Zdecydowana wyższość mężczyzny we wszystkich gałęziach sportu — tu niema już miejsca.** Kobieta jest równorzędnym przeciwnikiem. Z natury swej budowy dysponuje mniejszą siłą, większą jednak zdolnością do opanowania ruchów miękkich, ruchów w pływaniu podstawowych, sowicie wynagradzających tę nierówność. Do niedawna mistrz Polski w pływaniu miał czas gorszy od niejednej Amerykanki. Co więcej — częstokroć kobieta, uczestnicząca w konkursie skoków do wody, uzyskuje notę znacznie lepszą od niejednego z mężczyzn.

Wszystkie te momenty pobieżnie naszkicowane, sądzę, że dostatecznie przekonają i zachęcą rzesze kobiece do uprawiania sportu pływackiego. Zwykła kobieca próżność, chęć podobania się, zniewala do zwrócenia uwagi na wodę, nie mówiąc już o wielkim jej znaczeniu zdrowotnym.

Woda — to treść nowoczesnego i dobrze pojętego „Institut de beauté".

Maria Malanowska.

SEZON WIOŚLARSKI U KRESU

Szybkim krokiem nadchodzi jesień, a z nią zbliża się pora zamknięcia sezonu wioślarskiego. Tu i ówdzie odbywają się jeszcze jesienne regaty międzyklubowe, ale punkt szczytowy — mistrzostwa Polski — dawno już minął. Nadchodzi pora zastanowienia się nad wynikami mijającego sezonu, czas przemyśliwań i przygotowywań do nowej pracy wioślarskiej.

Wioślarstwo — to piękny klasyczny sport, ale też i bardzo kosztowny; rachunkowość ma tu więc specjalne pole do popisu. Dobra gospodarka finansowa klubu, realizowana z myślą o przyszłości, przynosi w konsekwencji i sukcesy sportowe. W tym sezonie z **sukcesami było jednak słabo,** a również i **stan finansowy klubów jest nie do pozazdroszczenia.**

Słabe obesłanie mistrzostw Polski, słaby poziom sportowy zwycięzców i walkowery, nie są i nie będą magnesem ściągającym do Brdyujścia tysiące widzów. Absencja wielu czołowych niegdyś klubów wioślarskich i desinteressement władz cywilnych Państwa dopełniły miary, wytwarzając **atmosferę obojętności i znudzenia.**

Na mistrzostwa wioślarskie Rzeszy przyjeżdża sam Hitler, by osobiście zadokumentować swoje zainteresowanie tym sportem. Takie stanowisko **wydało rychły plon** w postaci znanych triumfów olimpijskich, gdzie na 7 możliwych pierwszych miejsc, Niemcy zdobyli 5, a poza tym jedno drugie i jedno trzecie. W Polsce, niestety, takiego entuzjazmu dla wioślarki nie znajdujemy dotychczas, a szkoda, bo tam gdzie zdobywcy mistrzowskiego wieńca grają Mazurka Dąbrowskiego, gdzie zwycięzca

biegu ósemek dostaje nagrodę Prezydenta R. P., potrzebni są nie tylko tacy entuzjaści jak gen. Thomme, ale i **reprezentanci oficjalni najwyższych władz państwowych.**

Jak długo to nie nastąpi — posiadać będziemy tylko 2 czy 3 załogi o klasie światowej, zamiast 20-tu czy 30-tu. Druga przyczyna zastoju w wioślarstwie, to trudności finansowe klubów. Kluby wioślarskie chociaż są najlepiej zorganizowane ze wszystkich towarzystw sportowych, nie posiadają często ani odpowiednich przystani, ani taboru w wystarczającej ilości, ani fachowych trenerów, ani wreszcie pieniędzy, by to wszystko móc mieć.

Wytrenowanie jednej ósemki i obesłanie nią choćby tylko trzech regat, kosztuje już do 5 tysięcy złotych. Jeśli teraz dojdą jeszcze remonty łodzi, które często z regat wracają uszkodzone, koszt ten będzie znacznie wyższy. Zazwyczaj klub posiada tylko jedną łódź do regat; w wypadku jej poważniejszego uszkodzenia zostaje „unieszkodliwiony" na amen.

Byli i są tacy, którzy potrafią tłumaczyć, że choć zagranica korzysta z 1000 razy lepszych warunków technicznych, sprzętu itp., a my gnieździmy się w szałasach, to **jednak potrafimy zwyciężać.** Owszem, potrafimy i zwyciężamy, ale zamiast trzech tysięcy wioślarzy na starcie regat, mamy ich najwyżej trzystu. Nie zapominajmy przy tym, że ten sam zawodnik startuje przeważnie w 2-ch lub 3-ch konkurencjach i tabele oficjalne liczą go kilkakrotnie. Na 35-milionowe państwo, wioślarzy polskiej ekstra klasy mamy co najwyżej 100, a z tego zagranicy możemy pokazać najwyżej 20-tu i to nie faworytów, a jedynie wieczne „nadzieje na mistrzów". Przy tym wszystkim, te nasze „nadzieje" zawsze zostają tylko nadziejami i poza nielicznymi tylko wyjątkami, przekształcają się w „primadonny" sportowe.

Sporadyczne zwycięstwa, tak jak i sukcesy z tegorocznej olimpiady akademickiej w Paryżu, zatarły pamięć klęski w Budapeszcie, ale nie zdołają jej wymazać. Mrówcza praca P. Z. T. W., **aczkolwiek mogłaby być wzorem dla innych** polskich związków sportowych, zbyt wiele nie zdziała przy obojętności opinii publicznej i specjalnie prasy. P. U. W. F. ma coraz to bardziej uszczuplany budżet, a P. Z. T. W. nie może doprosić się toru regatowego dla Warszawy. Rezultat jest taki, że na obecnych regatach w Warszawie zwycięstwo jest częściej dziełem przypadku i szczęśliwego losowania torów, aniżeli owocem całorocznej pracy i wysiłku wioślarzy. Świetne warunki terenowe jakie są na jeziorze Witobelskim pod Poznaniem, wobec braku funduszów nie mogą być należycie wykorzystane dla budowy toru regatowego o pełnym dystansie 2.000 metrów. Walka o prymat toczyć się musi albo na mieliznach, albo na skróconych dystansach, co przy tak dużych wysiłkach i kosztach całorocznego treningu, wywoływać musi tylko zniechęcenie. **Jeden tor regatowy, chociażby świetny, nie wystarcza,** a na budowę nowych jakoś się nie zanosi.

Sam zapał też nie wystarcza, bo gdy przyjdą trudności — i on musi zniknąć, zostawiając niczem nie wypełnioną lukę. Przy tym słabym poparciu i obojętności, ten kryzys, jaki obserwujemy w klubie wioślarskim z r. 1904 Poznań, nie jest niczym dziwnym i nieoczekiwanym. To, że K. W. 04 Poznań, mistrz Polski i triumfator wszystkich regat krajowych, dziś siedzi po uszy w długach i nie może wystawić żadnej załogi do mistrzostw Polski, nikogo nie zdziwi, kto bliżej z wioślarstwem się zetknął. Nie mamy w Polsce **ani jednego trenera zagranicznego,** a na krajowych i tak niewiele klubów może sobie pozwolić.

Ósemka polska, trenująca na regaty akademickie w Paryżu, musiała wiosłować na łodzi pożyczonej, bo AZS odpowiednich nie posiada, a te które ma, nadają się więcej do muzeum osobliwości, niż na regaty. AZS Poznań do 1932 r. wiosłował na łodzi, której wiek przekraczał sumę lat życia całej załogi, a obecnie jeździ na x razy reperowanej ósemce. Stocznie krajowe są bądź to w powijakach, bądź też nie zdołały jeszcze wyprodukować równorzędnych zagranicznym łodzi regatowych, nastawiając z konieczności swoją produkcję na sprzęt turystyczny, jako znajdujący łatwiejszy zbyt.

Trzy lata jeszcze pozostało do następnych Igrzysk olimpijskich, ale wioślarze już dziś muszą wziąć się do treningu, bo **ta gałąź sportu wymaga długotrwałych wysiłków i wieloletniej sumiennej pracy.**

Olimpijczyków trzeba szukać już teraz, bo jeden rok ich nie da. Czy P. Z. T. W. podoła tym wszystkim zadaniom, czy zwalczy te kolosalne trudności? Sądzimy że tak. Czekamy na rozpoczęcie ofensywy, **czekamy na kampanię, która potrafiłaby zdobyć masy dla wioślarstwa,** poparcie władz i opinii publicznej, a dla Polski przygotowała grunt pod zwycięstwa olimpijskie w 1940 roku.

Mgr W. Kocay.

U PROGU NOWEGO ROKU AKADEMICKIEGO

Sport akademicki w Polsce, aczkolwiek oparty w swych założeniach na wzorach zagranicznych, z konieczności jednak musiał dostosować się do rodzimych metod.

Nie udało się dotąd uzyskać tego, co w krajach anglosaskich, w krajach o wysokiej kulturze sportowej jest już zjawiskiem całkiem zrozumiałym, a mianowicie — **powszechności.** Każdy wpisujący się na uniwersytet w Anglii czy Ameryce, jednocześnie wpisuje się do uniwersyteckiego klubu sportowego, wybierając sobie tę gałąź sportu, jakiej ma zamiar się poświęcić ze szczególnym upodobaniem.

Student angielski, a zwłaszcza amerykański, **nie należący do klubu** sportowego i nie interesujący się jego życiem, **jest jakby poza nawiasem społeczeństwa akademickiego.** Ci natomiast, którzy w hierarchii sportowej wspięli się tak wysoko, że bronią barw uniwersytetu w zawodach — cieszą się zarówno uznaniem profesorów, jak i uwielbieniem całej braci studenckiej.

Takie np. regaty Oxford—Cambridge są największym świętem sportowym Anglii, a ich zwycięzca urasta jak gdyby na bohatera narodowego. **Pojęcie dżentelmena tak się tam zespoliło z pojęciem sportowca, że jedno bez drugiego nie może istnieć.** W Polsce niestety dotąd jest inaczej. U nas kandydat na wyższe studia, już ze szkoły średniej wynosi pewną obojętność dla sportu i też nie stara się o uzyskanie dlań entuzjazmu na wyższej uczelni. Są i tacy, którzy **zamiast uczyć się na boisku zasad walki „fair", swoje zamiłowania do potyczek kierują w stronę walk petardowych czy pałkowych.** Nie w ogólnym zubożeniu młodzieży akademickiej należy szukać przyczyn tak małego usportowienia, a w niechęci i **krótkowzroczności jej ogółu.**
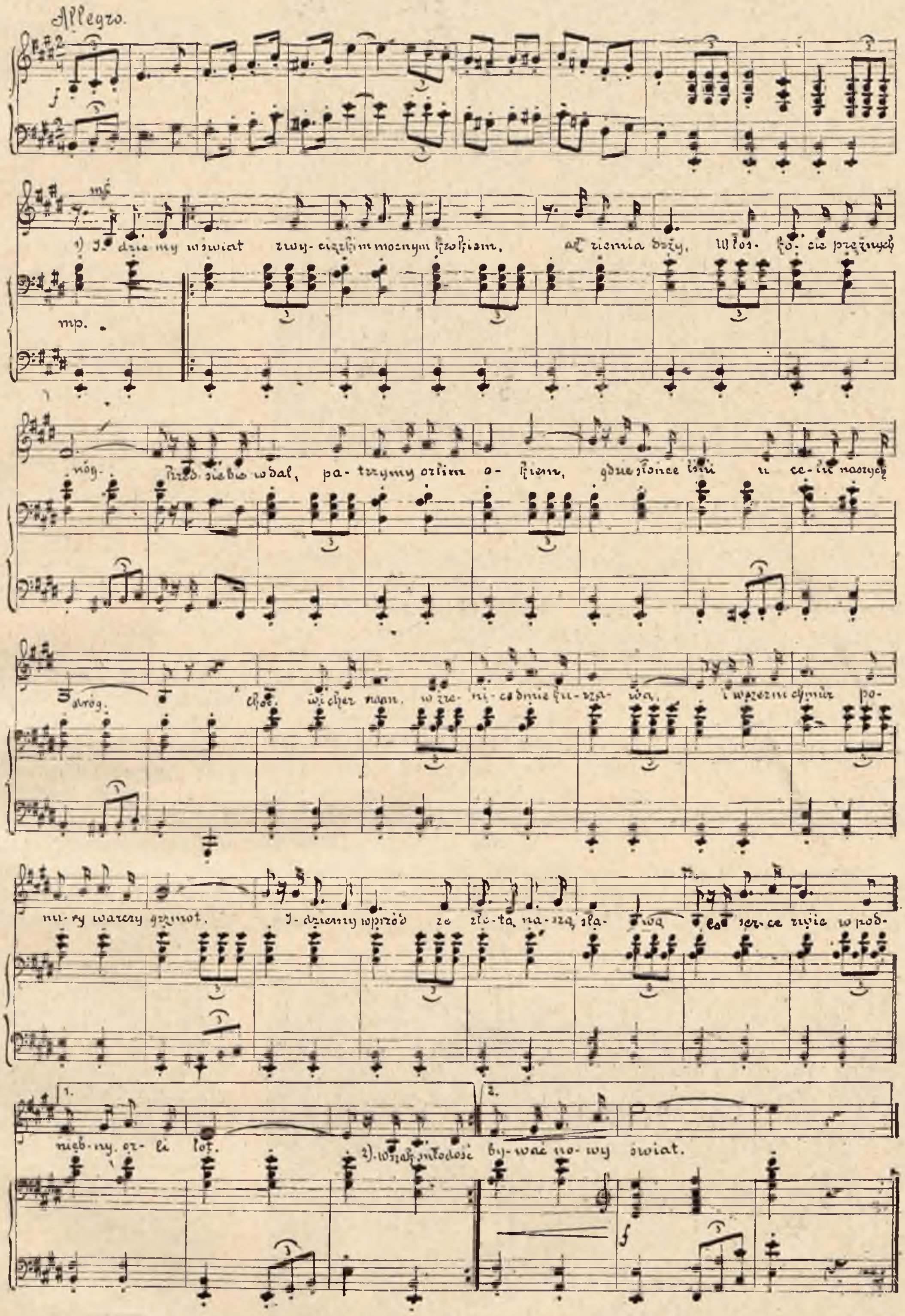
Akademickie Związki Sportowe dają możność troski o własne zdrowie, o kulturę fizyczną. Potrzebni są tam nie tylko tacy ludzie, którzy potrafią ustanawiać rekordy, **potrzebne są masy.** Komu warunki fizyczne nie pozwalają na to, by bronić barw klubowych, kto nie może myśleć o laurach olimpijskich — dla tego piękne pole do działania zostaje **w życiu organizacyjnym** klubu.

Tak jak wyższe uczelnie są kuźnią wiedzy, promieniującą na całe społeczeństwo przez swoich wychowanków, tak też i AZS-y mają obowiązek być wzorem do naśladownictwa dla innych. Nie jednostki, a masy polskich studentów muszą **nowe wartościowe idee w sporcie wytwarzać i rozprzestrzeniać.** Masy te będą musiały w końcu zrozumieć, że ich obecność w AZS-ach jest **konieczna.** Czekają tam zarówno na starszych, jak i na tych, co dopiero wkraczają w mury Uniwersytetów czy Politechnik. Czeka ich tam radość życia, radość przez zdrowie, przez siłę jaką w sobie odkryją.

W. K.

MARSZ SPORTOWY

Słowa J. A. Gałuszki — Muzyka B. Wallek-Walewskiego



Idziemy w świat zwycięskim, mocnym krokiem,
aż ziemia drży w łoskocie prężnych nóg.
Przed siebie w dal patrzymy orlim okiem,
gdzie słońce lśni u celu naszych dróg.

Choć wicher nam w źrenice dmie kurzawą
i w czerni chmur ponury warczy grzmot —
idziemy w przód ze złotą naszą sławą,
co serce rwie w podniebny, orli lot.

Wszak młodość w nas radosnym hymnem śpiewa —
w tętnicach wre i szumi młoda krew,
a sztandar nasz na niebo wiatr zawiewa
i niesie wzwyż, jak srebrne stado mew.

Hej! idziem w przód, jak w rytmie złotych dzwonów,
w tętencie serc, we wichrze młodych lat.
Idziemy wraz z zielonych pól stadionów,
za rzędem rząd — zdobywać nowy świat.

TYDZIEŃ PO TYGODNIU



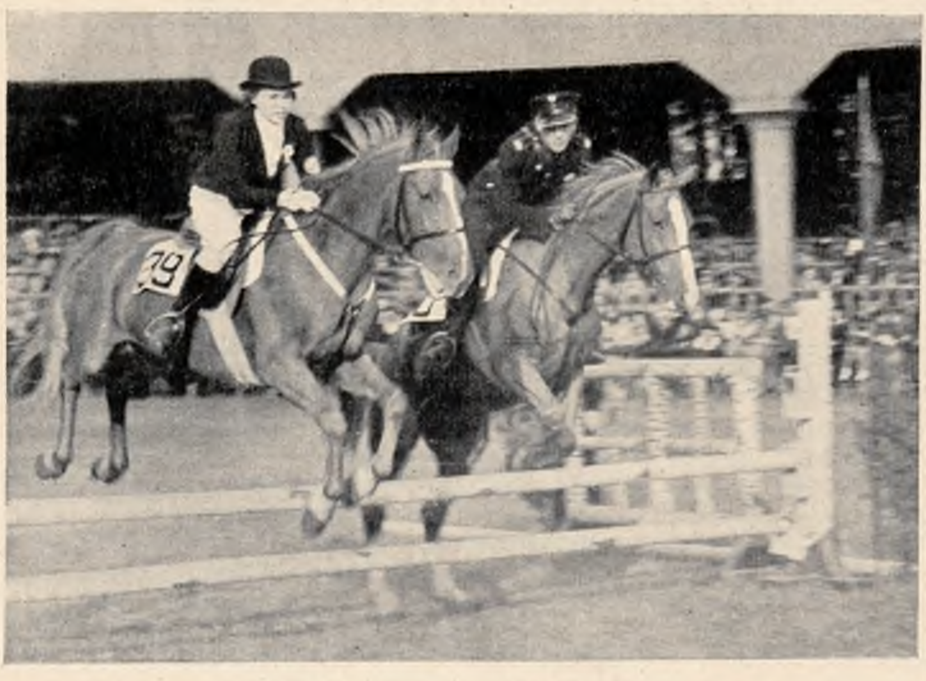
Fragment z meczu Warszawianka — Pogoń.

Niedzielne mecze ligowe przyniosły cały szereg **sensacyjnych** wyników.

Na czoło tabeli ligowej wysunął się Amatorski KS, bijąc wysoko Wartę. **Warszawianka,** dzięki zwycięstwu nad **Pogonią** umocniła się w środku tabeli, **ŁKS** pokonał na własnym boisku mistrza Polski— **Ruch,** wreszcie wlokąca się na szarym końcu **Garbarnia,** pokonała kandydującą do mistrzostwa **Wisłę.**

W poszczególnych spotkaniach wyniki były następujące:

Amatorski KS — Warta 5 : 0 (1 : 0). AKS wygrał przede wszystkim dzięki doskonałej grze trójki środkowej ataku, któ-



Z zawodów konnych Policji Państwowej. Efektowny skok parami.

ra raz jeszcze udowodniła swoją wysoką wartość. Warta, mimo braku Szerfkego, grała w polu b. dobrze, zawodziła jednak w momentach podbramkowych. Bramki dla AKS-u strzelili: **Piątek 3, Wostal i Pytel.** Sędziował p. Kuchar. Widzów 8.000.

Warszawianka — Pogoń 4 : 1 (2 : 0). Warszawianka odniosła zasłużone zwycięstwo, przeważając przez cały niemal czas nad osłabionym brakiem Matyasa przeciwnikiem. Bramki strzelili: dla Warszawianki **Sochan 2, Joksz i Święcki,** a dla Pogoni **Zimmer.** Sędzia p. Sznajder. Widzów 5.000.

ŁKS — Ruch 4 : 3 (1 : 3). Sensacyjne, lecz niezbyt zasłużone zwycięstwo drużyny łódzkiej. **Ruch przeważał** przez cały niemal czas gry, **prowadził 3 : 1,** ale ambitnie grający łodzianie strzelają 3 kolejne bramki (w tym dwie z rzutów karnych). Najlepszym graczem na boisku był **Wilimowski.** Bramki dla Ruchu zdobyli: **Wodarz, Kubisz i Wiechoczek,** a dla ŁKS-u: **Czempisz** (samobójcza!), **Koczewski** i **Lewandowski.** Sędzia p. Seidner. Widzów około 8.000.

Garbarnia — Wisła 2 : 0 (1 : 0). Garbarnia, grająca b. ambitnie, pokonała nieoczekiwanie słabo grającą Wisłę, w której zawiódł atak. Bramki strzelili **Karol Pazurek i Skóra.** Sędzia p. Kosek. Widzów 4.000.

Po niedzielnych meczach ligowych, tabela przedstawia się następująco:

1) AKS 16 gier 24 pkt st. br. 35 : 16, 2) Cracovia 15 gier 22 pkt st. br. 38 : 12, 3) Ruch 16 gier 21 pkt., 4) Wisła 14 14 gier 17 pkt., 5) Warta 16 pkt, 6) Warszawianka 16 pkt, 7) ŁKS 14 pkt., 8) Pogoń 13 pkt., 9) Garbarnia 13 pkt., 10) Dąb 0 pkt. (same walkowery).

*

W meczu o wejście do Ligi **Polonia** pokonała **Unię 4 : 0 (0 : 0).** Bramki strzelili **Kisieliński 3 i Nawrot.** Sędziował p. Szyba. Widzów około 2.000.

W drugim spotkaniu **Brygada** pokonała na swoim boisku **W.K.S. Śmigły 3 : 1 (2 : 0).** Brygada grała o klasę lepiej niż w ostatnich meczach i wygrała zasłużenie. Bramki strzelili dla Brygady **Maurer 2 i Gątkiewicz,** dla Śmigłego **Pawłowski.** Sędzia dr. Lustgarten. Widzów przeszło 5.000.

Tabela rozgrywek o wejście do Ligi przedstawia się następująco: 1) Polonia 5 gier 10 pkt. st. br. 20 : 2, 2) Brygada 5 gier 6 pkt. st. br. 19 : 10, 3) Śmigły 5 gier 4 pkt. st. br. 8 : 11, 4) Unia 5 gier 0 pkt. st. br. 1 : 18.

*

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w chodzie, biegu z przeszkodami i sztafetach odbyły się w niedzielę w Białymstoku.

Chód na 50 klm wygrał **Marynowski** (W-ka) w czasie 5 g 7 min. 10 sek. przed **Czechem** (Strzelec Katowice) i **Możdżyńskim** (PZL).

W biegu **3 km z przeszkodami**—1) **Soldan** (Cracovia) 9 min. 56,2 sek. 2) **Kramek** (Lublin).

Sztafeta 4 × **200** m — 1) **AZS** Warszawa 1 m 34,2 sek. przed Polonią.

Sztafeta **100 — 200 — 300 — 400 m** — 1) **AZS** 2 m 5 sek. przed Polonią.

Poza tym odbyły się zawody lekkoatletyczne, w ramach których **Wajsówna wygrała skok wzwyż, kulę i dysk pań** — 140 cm, 11,72 i 39.46, **Czarnecka** oszczep

i skok w dal 37.78 i 5.10, 100 m panów. — **Zasłona** 11,2 sek, kulę — **Gierutto** 14.83, a dysk — **Fiedoruk** 44 m 55 c.

*

W jubileuszowych **międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych** w Budapeszcie, **Gąssowski odniósł wielki sukces,** wygrywając bieg 800 m w czasie 1 m. 54 sek., natomiast w biegu na 400 m przyszedł zaledwie 4-ty w czasie 49,5 sek. za **Kovacsem 47,9 s,** Vadaszem i Gorkoi. **Noji** startował w biegach na 5.000 i 1.500 m uzyskując mimo porażek swe **najlepsze wyniki tegoroczne.** W biegu na **5000 m Noji** zajął 2-ie miejsce w czasie **14 m 52,6 s.** Zwycięzca **Szabo** miał **14 : 48.** Bieg na **1500 m** wygrał **Igloi w 3 m. 56,8 s.** — Noji 4-ty z czasem **3 : 59 s.** Wreszcie **w skoku w dal Hanke** uzyskał **7 m 22 cm.,** uległ jednak mistrzowi Węgier **Koltai'owi,** który miał **7.24.**

Z innych ciekawych wyników wymienić należy zwycięstwo **Kovacsa** w biegu 400 m przez płotki nad Grekiem Mandicasem, oraz zwycięstwo Fina **Toivonena** w rzucie oszczepem 67.10 przed Varszegim 66.60.

*

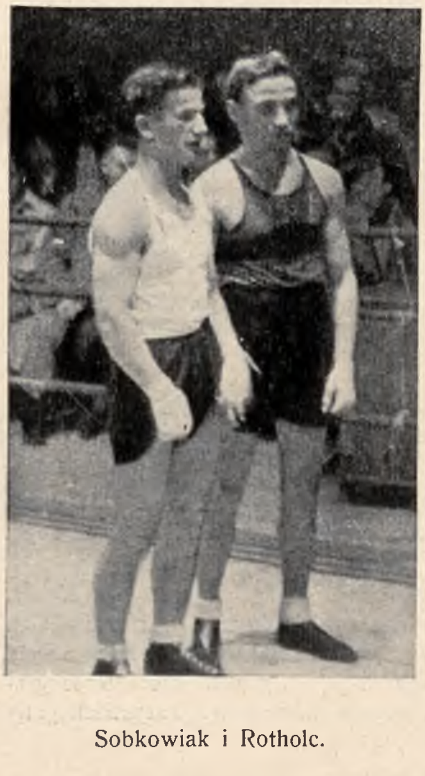
W Warszawie rozegrane zostały **zawody kolarskie i motocyklowe,** w których udział wzięli czołowi kolarze polscy oraz austriacki motocyklista **Cerny.**

W zawodach tych, krakowianin **Kupczak** potwierdził swój wielki talent, bijąc dwukrotnie mistrza Polski Pusza, oraz próbującego swoich sił w sprincie Ignaczaka. **Kupczak wygrał dwa biegi** w czasie 12,8 i 12,6 sek. W trzecim spotkaniu zwyciężył Ignaczak.

Wyścig na 100 okrążeń **za prowadzeniem motorów** wygrał **Michalak,** bijąc Włodarczyka, Napierałę, Targońskiego i Popończyka o 6 okr.



G ą s s o w s k i.



Sobkowiak i Rotholc.

W wyścigach motocyklowych **Austriak Cerny pokonał** w trzech biegach **Grabowskiego i Skórkę.**

*

W Warszawie w ramach meczu bokserskiego Okęcie — Gwiazda, vice-mistrz Europy **Sobkowiak zremisował z Rotholcem.**

W meczach o drużynowe mistrzostwo Warszawy **Polonia** wygrała z Makabi 10 : 6, a **Legia** z CWS-em 11 : 5. **Olbrzymią sensację wywołała weryfikacja meczu Polonia — CWS, wygranego przez Polonię 10 : 6, walkowerem dla CWS-u 16 : 0 za opóźnienie wagi o 8 min., spowodowane nieprzybyciem na czas lekarza, wezwanego nagle do ciężko chorego pacjenta.**

W Pabianicach, w meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwo okręgu, **Krusche Ender** pokonał nieoczekiwanie dotychczasowego mistrza — **IKP** 10 : 6. IKP wystąpił osłabiony brakiem Spodenkiewicza i Chmielewskiego. Poza tym **Geyer** pokonał **Zjednoczone** 10 : 6.

W Krakowie **Makabi** pokonała niespodziewanie **Wisłę 9 : 7** zdobywając mistrzostwo okręgu.

We Lwowie **Pogoń** pokonała **Bar-Kochbę (Rzeszów)** 9 : 7, a w Przemyślu **Lechia (Lw)** miejscową **Polonię** 11 : 5.

O mistrzostwo Pomorza **Gryf** wygrał ze **Strzelcem Gdynia** 9 : 7, a **WKS Flota** z **Sokołem** 11 : 5.

W Poznaniu **Goplania zremisowała** z **HCP** 8 : 8.

*

W Warszawie odbył się **doroczny wyścig kolarski rozwozicieli gazet,** na dystansie 50 km. I-sze miejsce zajął **Walczak N.** w 1 g. 15 m. 6 sek. przed Lewandowskim i Nowińskim. Drużynowo wygrał zespół „Wola".

*

W międzymiastowym meczu hazeny Łódź pokonała Warszawę 4 : 0 (2 : 0), a w szczypiorniaku Łódź wygrała 9 : 7 (5 : 4).

*

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Warszawie **międzynarodowe zawody lekkoatletyczne,** organizowane przez Warszawiankę.

Również w niedzielę rozegrany zostanie w stolicy **pierwszy uliczny wyścig motocyklowy.**

Węglarczyk poprawił rekord polski w rzucie młotem, uzyskując **46 m 74 cm.** Poprzedni rekord polski należał do Kocota 45.33.

*

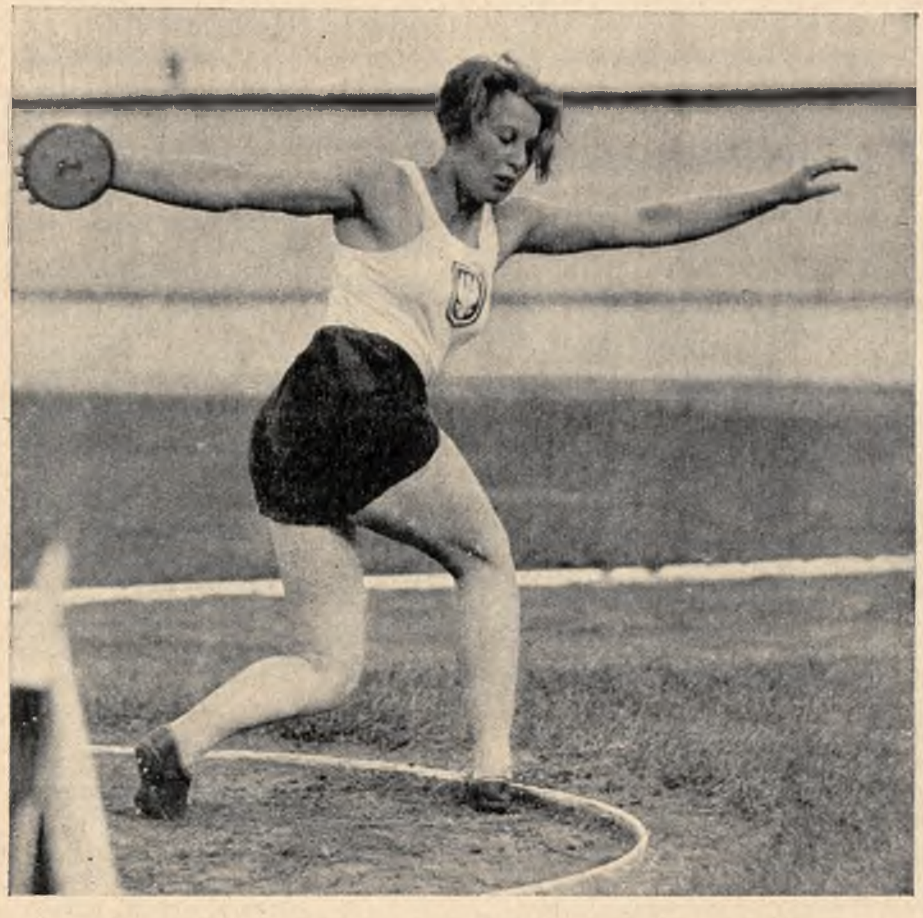
Na Stadionie Hippicznym w Warszawie odbyły się **policyjne zawody konne.** Konkurs podoficerski wygrał st. post. **Rusek** (Katowice) na Loncie przed post. **Głogowskim** (Katowice) na Nelly. Konkurs parami wygrała para **Walutyńska— post. Suszyński** przed parą **Beitówna — post. Niewiara.**

Ponadto odbył się szereg ciekawych pokazów.

*



Zespół gimnastyczny Bukha odbył tournée po Polsce.



Jadwiga Wajsówna.

Podczas rozgrywanych obecnie w Wilnie **narodowych zawodów strzeleckich poprawiono dwa rekordy polskie,** a mianowicie w strzelaniu z **pistoletu wojskowego na 20 mtr. st. sierż. Dąbrowski** osiągnął **169 pkt.** na 200 możliwych, zaś w strzelaniu z **pistoletu dowolnego dr. Jurek** osiągnął **531 pkt.** na 600 możliwych.

*

W Warszawie odbyły się **ogólnopolskie zawody kajakowe,** których ciekawsze wyniki przedstawiają się następująco:

jedynki panów na 1 i 10 klm wygrał Sobieraj (Poznań),

jedynki pań — Preissówna (Pomorze).

*

W Toruniu rozegrane zostały **X doroczne zawody sportowe Kol. P.W.** Uzyskano szereg b. dobrych wyników, z których ciekawsze notujemy.

100 m — **Dunecki** (Toruń) 11 sek., Skok w dal — **Dunecki** 6.78, Skok wzwyż — **Chmiel** (Katowice) — 180 ctm, 1500 m — **Żylewicz** (Wilno) w 4 m. 19 s. przed Orłowskim i Maćkowiakiem. 60 mtr pań — **Krausowa** 8,2 sek przed mistrzynią Polski **Książkowiczówną,** Skok wzwyż — **Orzełówna 1.43.**

*

Słynny teoretyk tenisowy, Anglik **Wallis Myers** ogłosił swoje sławne listy najlepszych tenisistów i tenisistek świata.

Myers sklasyfikował Jędrzejewską na 3-im miejscu za Lizaną i Round, a przed Sperling, Mathieu i Jacobs.

Wśród panów **I miejsce zajmuje Budge,** przed Crammem i Henklem.

*

W New Yorku odbył się turniej bokserski, w ramach którego rozegrano 4 spotkania o mistrzostwo świata.

W wadze średniej mistrz świata **Marcel Thil** przegrał w 10 r. przez t. k. o. z **Fredem Apostoli.** W wadze półśredniej **Barney Ross** obronił swój tytuł, bijąc na pkty **Ceferino Garcia,** a w wadze lekkiej **Lou Ambers** wypunktował **Pedro Montaneza.**

W wadze koguciej **Harry Jeffra** pokonał **Sixto Escobara,** zdobywając tytuł.

*

Rudolf Caracciola wygrał wielki wyścig automobilowy w Brnie t. zw. **Masarykowy Okruh,** przejeżdżając 437 klm. w 3 g. 9 m. 25,3 sek. (Średnia szybkość 138,4 klm.).

*

W meczu tenisowym **Francja** pokonała **Włochy 7 : 5.** Z ciekawszych spotkań wymienić należy zwycięstwo **Boussus** nad **Palmierim** oraz pary **Taroni — Quintavalle** z parą **Boussus-Gentien.**

*

W dniach od 10—17 października b. r. we wszystkich ośrodkach akademickich całej Polski odbędzie się „tydzień sportu akademickiego", podczas którego rozegrane zostaną zawody we wszystkich gałęziach sportu.

KOMUNIKATY

Jak już podawaliśmy, Dyrektor PUWF i PW zawiadomił nas, iż postanowił zarządzenia Urzędu, odnoszące się do życia sportowego, podawać do wiadomości naszej redakcji. Będziemy zatem mogli informować o nich naszych czytelników natychmiast po ich ukazaniu się.

*

Polski Związek Lekkoatletyczny postanowił zaprzestać rozsyłania komunikatów oficjalnych Związku podległym organizacjom; będą one obecnie drukowane w „Sporcie Polskim".

Identyczne uchwały powzięli Polski Związek Hokeja na Lodzie i Polski Związek Kajakowy.

*

Polski Związek Łuczników zalecił wszystkim zrzeszonym w nim klubom prenumerowanie naszego pisma.

*

Zarząd Związku Wojskowych Klubów Sportowych komunikatem Nr 11 z dnia 15 bm. zalecił prenumeratę „Sportu Polskiego" przez wszystkie WKS-y; część komunikatów Zarządu Związku WKS będzie podawana w naszym piśmie.

*

Zarząd Polskiego Związku Łyżwiarskiego na posiedzeniu w dniu 16 września uchwalił uznać „Sport Polski za swój organ oficjalny i drukować w nim swe komunikaty. Równocześnie Zarząd PZŁ polecił wszystkim klubom zaprenumerowanie „Sportu Polskiego".

KOMUNIKAT Nr. 1
Polskiego Związku Hokeja na lodzie.

1. Władze PZHL.

Władze PZHL wybrane na Walnym Zgromadzeniu PZHL w dn. 30 maja 1937 r. na rok 1937/38.

Zarząd PZHL: Prezes — p. Piotr Kurnicki, I V.-Prezes — p. Janusz Bucholc, II V.-Prezes — p. Bronisław Janowski, III V.-Prezes — p. inż. Mieczysław Zawadzki, Sekretarz — p. Stefan Glinka, Skarbnik — p. Adam Kowalski, Kap. Sportowy — p. Tadeusz Sachs.

Komisja Rewizyjna: p. Józef Szczep, p. inż. Wodziański, p. Mazurowski J., p. Kocaj Zenon, p. Nowak Zygmunt.

2. Zmiana adresu.

Sekretariat PZHL mieści się obecnie przy ul. Wspólnej 64, m. 2, tel. 839-99.

Równocześnie podaje się do wiadomości, iż Sekretariat PZHL czynny jest codziennie w godz. 11—13 i 17—19.

3. Adresy OZHL.

Podaje się do wiadomości adresy Okręgowych Związków Hokeja na Lodzie:

Krakowski OZHL — Kraków, Grabowskiego 13, m. 7, p. Zębalski;
Lwowski OZHL — Lwów, Kadecka 12, p. Dyr. Zagórski;
Łódzki OZHL — Łódź, Piotrkowska 112;
Pomorski OZHL — Toruń, pl. Bankowy 12, biuro Gazown., p. Ciesielski;
Poznański OZHL — Poznań, Piekary 8, m. 23;
Śląski OZHL — Katowice, pl. Piłsudskiego 12, F-ma „Żużel", p. Joks;
Warszawski OZHL — Warszawa, Św. Wincentego 6, p. mec. Krukowski;
Wołyński OZHL — Kowel, p. prof. Bączkowski Józef, Państw. Gimn.;
Wileński OZHL — Wilno, Mostowa 7/3, p. red. Nieciecki.

4. Urzędowe Komunikaty PZHL.

Na mocy uchwały z dn. 3/IX br. urzędowe Komunikaty PZHL ukazywać się będą wyłącznie w tygodniku „Sport Polski".

Wobec powyższego Sekretariat PZHL żadnych Komunikatów rozsyłać nie będzie.

5. Prenumerata tygodnika „Sport Polski".

Stosownie do uchwały PZHL z dnia 3/IX 1937 r. poleca się wszystkim Zarządom OZHL oraz Klubom, zrzeszonym w PZHL, zaprenumerować tygodnik „Sport Polski". Opłata roczna 10 zł.

6. Statut PZHL.

Nowozatwierdzony Statut PZHL zostanie w najbliższych dniach rozesłany wszystkim zrzeszonym Klubom po 1 egzemplarzu, zaś Okręgom po 2 egzemplarze, w cenie gr 50 za sztukę, wobec czego wszystkie Okręgi i Kluby zostaną powyższą sumą obciążone.

7. Składka członkowska.

Na podstawie par. 29 Statutu PZHL, przypomina się wszystkim Klubom, że składki bieżące za rok 1937/38 należy wpłacić przed dniem 1 listopada 1937 r.

Po tym terminie Kluby zalegające z opłatą składek, będą automatycznie zawieszone w prawach członkowskich. Kluby „A" — klasowe płacą składkę roczną w wysokości 30 zł. Kluby „B" — klasowe natomiast — 15 zł.

Składki należy wpłacać na konto PZHL w PKO Nr 12363, z podaniem na odcinku celu przeznaczenia wpłaty. Wzywa się wszystkie Kluby, które nie opłaciły jeszcze należnych składek PZHL za ubiegłe lata, do wyrównania tych zaległości przed dniem 1 listopada 1937 r.

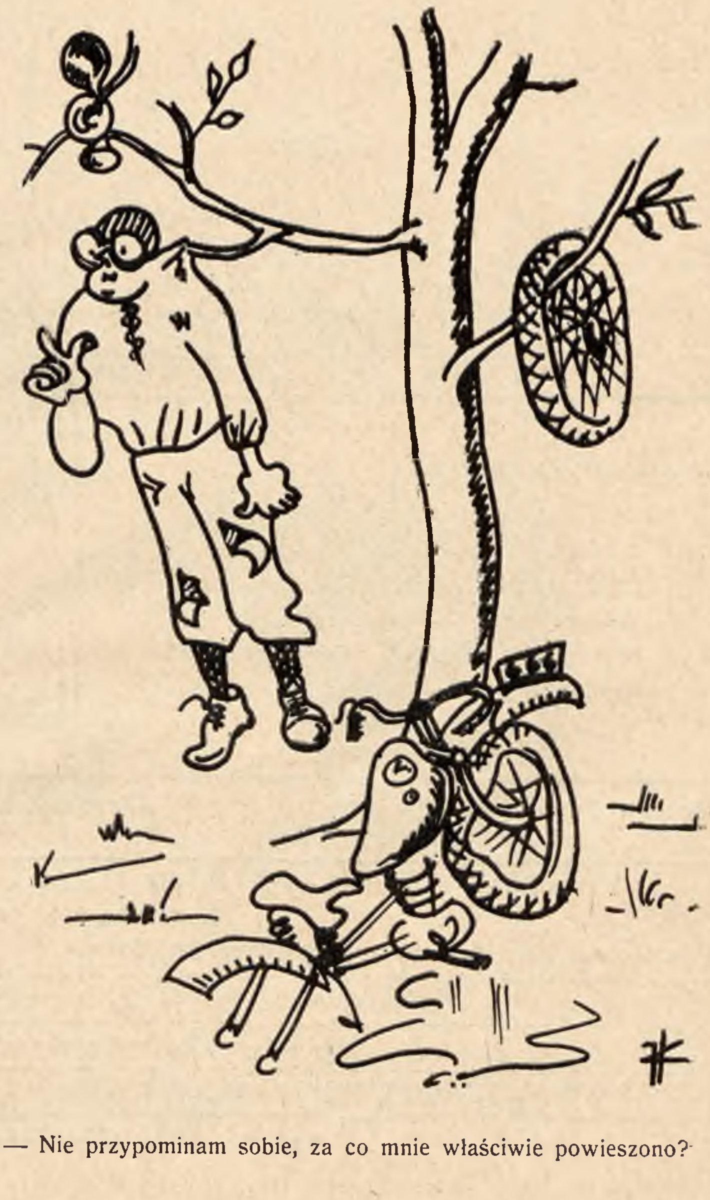
8. Uzgadnianie godzin imprez sportowych.

W związku ze zbliżającym się sezonem hokejowym, Zarząd PZHL zwraca uwagę wszystkim zrzeszonym Klubom, że godziny rozgrywek oraz imprez sportowych winny być każdorazowo uzgodnione z miejscowymi władzami duchownymi i administracyjnymi.

Za Zarząd PZHL

Sekretarz: (—) **S. Glinka.** Prezes: (—) **P. Kurnicki.**

HUMOR



— Nie przypominam sobie, za co mnie właściwie powieszono?

CZY SIĘ ZNASZ? CZY SIĘ POZNASZ?

Zmuszeni jesteśmy przyznać z ręką na sercu, że druga z rzędu nasza zagadka konkursowa okazała się chybiona. Otrzymaliśmy mianowicie tylko jedną zupełnie prawidłową odpowiedź. Nadesłał ją p. Zdzisław Syk z Warszawy. On jeden podał nie tylko, że Hebda nie brał udziału w tegorocznym turnieju wimbledońskim, w szczególności zaś nie był tam nigdy w grze podwójnej partnerem Jędrzejowskiej — lecz, że kort tenisowy, przedstawiony na naszej fotografii, przeznaczony jest wyłącznie do gry pojedynczej, nie posiadając bocznych korytarzy.

Nazwaliśmy zagadkę naszą nieudaną dlatego, że chcieliśmy, aby większa ilość naszych czytelników zdobyła przeznaczone na konkurs nagrody. Trwając w tym „rozrzutnym" nastawieniu, anulujemy kupon Nr 2 (wysyłając rzecz jasna p. Sykowi piękną książkę), tak, że nie danie nań dobrej odpowiedzi nie wpłynie ujemnie na „punktację" czytelników, ubiegających się o bezpłatną prenumeratę; w przyszłości dawać będziemy do rozwiązania zagadki nie tak perfidnie ułożone. Już obecna sprawi na pewno czytelnikom o wiele mniej kłopotu. Za trafne rozwiązanie przyznamy drogą losowania 5 nagród książkowych. Odpowiedzi nadsyłać można do redakcji do dnia 8.X włącznie.

KUPON Nr 3

Imię ....

Nazwisko ....

Dokł. adres ....

Wykaz błędów ....

....

....

....

....

....

W NASTĘPNYM NUMERZE:

Dr Wł. Dybowski — Rola lekarza sportowego.
M. Frank — Sędziowanie w piłkarstwie.
Dr Grodzki — Lokajski w Hohenlychen.
Wiktor Junosza — Prosty czy sierpowy?
M. Krawczyk — Sposoby zainteresowania wsi.
Hymn Sportowy — i wiele innych.



Michalak na trasie tegorocznego wyścigu szosowego Zakopane — Kraków.

NOWE KSIĄŻKI

Nakładem Polskiej Agencji Telegraficznej ukazał się rocznik sportowy na rok 1937/1938, zawierający olbrzymią ilość danych, interesujących każdego sportowca bez względu na specjalność, a dla działaczy organizacyjnych wprost niezbędnych.

Na treść tej blisko 200-stronicowej książki składają się następujące rozdziały: Naczelne władze sportu polskiego, sport polski w cyfrach, rekordy, klasyfikacje i mistrzostwa, rekordy i mistrzostwa olimpijskie, sport o charakterze specjalnym, sport polski na obczyźnie, wreszcie — sport polski w roku 1936.

Redakcja: ul. Myśliwiecka 3 godz. 9-15 i 17-20 tel. 8-63 66. **Warszawa** **Administracja: Pl. J. Piłsudskiego 1** godz. 9-15 tel. 2-00-55.

Prenumerata roczna — 12 zł, dla klubów zrzeszonych w Zw. Pol. Zw. Sport. — 10 zł. kwartalna 3 zł, miesięczna 1 zł.

Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 118 **Konto P. K. O. 13680**

Ogłoszenia: 1/1 — 100 zł, 1/2 — 60 zł, 1/4 — 35 zł, 1/8 — 20 zł.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 17 — 19

REDAKTOR: WIKTOR JUNOSZA-DĄBROWSKI WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA"

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.